

Kluzik-Rostkowska, Linda i Sawka do Kaczyńskiego: Dlaczego PiS nie lubi koni?

Joanna Kluzik-Rostkowska, Bogusław Linda, Jerzy Sawka



Jan Krzysztof Ardanowski (Fot. Jakub Orzechowski / Agencja Wyborcza.pl)

Panie Prezesie, nie lubicie koni. Nie wiemy dlaczego, ale Historia to kiedyś ujawni. Żądamy, żeby czarne było czarne, a białe białe.

Ponad 25 tys. podpisów zebrał w lutym 2016 roku list otwarty do premier Beaty Szydło w sprawie inwazji PiS na stadniny koni arabskich w Janowie Podlaskim.

Autorzy tamtego listu, których łączy jeździecka pasja: Joanna Kluzik-Rostkowska, posłanka PO, Bogusław Linda, aktor i reżyser, oraz Jerzy Sawka, dyrektor Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych Partynice, piszą kolejny list. Tym razem do prezesa Prawa i Sprawiedliwości Jarosława Kaczyńskiego. Punktują w nim te zapisy znowelizowanej ustawy o ochronie zwierząt, które są groźne dla branży końskiej.

List otwarty do prezesa Jarosława Kaczyńskiego w obronie koni przed PiS:

Szanowny Panie Prezesie,

w pewnej wsi piekarz zaczął nagle piec zakalce. Sołtys zebrał społeczność, by znaleźć rozwiązanie problemu. Ludzie radzą, kłócą się, pomysłu nie ma. Wtedy wstaje kowal i mówi:

- Wiem, co zrobić.

- Co, co? - pytają wszyscy.
- Przypieprzę piekarzowi.
- Kowalu, mamy jednego piekarza. Jak mu walniesz swoją ciężką łapą, to nie będziemy mieli w ogóle chleba - zareagował sołtys.

Sala znowu rozogniła się w dyskusji. Ale znowu bez efektu. Kowal wstaje po raz drugi i mówi:

- Mam pomysł. Przypieprzę stolarzowi.
- Dlaczego? - pyta sołtys. - Przecież gadamy o piekarzu.
- Ale mamy dwóch stolarzy.

Panie Prezesie, tak wygląda polityka Prawa i Sprawiedliwości wobec koni. Wasza partia zaczęła od zniszczenia najważniejszych polskich stadnin: Janowa Podlaskiego i Michałowa, jedynych, które osiągały sukcesy na arenie międzynarodowej, ba, były sercem świata miłośników koni arabskich. Straciły swoją pozycję za sprawą decyzji politycznej, której sensu nikt do dziś nie jest w stanie pojąć. Wybija pięć lat władzy PiS, Polacy powoli zapomnieliby o inwazji na stadniny arabskie, gdyby wasza partia przestała czepiać się koni. Że macie jakiś uraz do koni, widać w przegłosowanej ostatnio ustawie o ochronie zwierząt.

Oto dowody:

Pierwszy: „Utrzymywanie zwierząt w niewłaściwych warunkach bytowania polegające w szczególności na utrzymywaniu ich bez zapewnienia pomieszczenia chroniącego przed zimnem, upałami i opadami atmosferycznymi”.

Tu polegną wszyscy koniarze preferujący naturalny wychów, a to zdobywający coraz większą popularność trend światowy. Udomowionym koniom pozwala się na całoroczne bytowanie na zewnątrz. Nawet te konie, które wychowały się w stajniach, wybierają ciemną grudniową noc w deszczu lub śniegu zamiast boksu. Teraz życzliwi sąsiedzi i wszelkiej maści wrażliwcy będą mogli poświęcać się tropieniu złych ludzi, co konia pod pierzynę wziąć nie chcą.

Drugi: „Warunki występów, treningów i tresury oraz metody postępowania ze zwierzętami wykorzystywanymi do celów filmowych, sportowych i specjalnych nie mogą zagrażać ich życiu i zdrowiu ani powodować cierpienia”.

Rozumiemy intencję, która ma na celu rzeczywistą ochronę zwierząt, ale przy literalnej interpretacji to wyrok na sport jeździecki. Ten sport, jak każdy sport, jest niebezpieczny dla zdrowia zawodników, tu - koni.

Trzeci: „Zabrania się wykorzystywania zwierząt w celach rozrywkowych i widowiskowych”.

W uzasadnieniu zmian w tej ustawie jest mowa o cyrku, ale przepisy funkcjonują bez tego uzasadnienia, ono nie ma mocy prawnej. Zgodnie więc z literą prawa nie wolno będzie robić historycznych inscenizacji pod Grunwaldem i rekonstrukcji ułańskich bitew z udziałem koni.

Panie Prezesie, nie lubicie koni. Nie wiemy dlaczego, ale Historia to kiedyś ujawni. Żądamy, żeby czarne było czarne, a białe białe.

Joanna Kluzik-Rostkowska, posłanka PO

Bogusław Linda, aktor, reżyser

Jerzy Sawka, dyrektor Wrocławskiego Toru Wyścigów Konnych Partynice